

## Sługa złego pana

1.

Zapytaj tysiąc dzieci, kim zostaną w przyszłości. Jedno które odpowie, że zostanie księgowym, zapewne cierpi na jakąś okropną chorobę mózgu i niedługo umrze. Pewien odsetek z pozostałych przy życiu zostanie w przyszłości księgowymi.

Księgowi nie są liderami, są sługami przywódców. Umożliwiają realizację celów, których nie wyznaczają. Ułatwiają doskonalenie przedsięwzięć, które zrodziły się w innych głowach. W układzie samoregulującym: planowanie – wykonywanie – analiza odchyleń – następne planowanie, zapewniają niezbędny zakres informacji. Ale nie do nich należy określanie celu. Są mechanikami w okrętowych maszynowniach, leją smar w tryby. Na mostku stoi ktoś inny.

W tym miejscu muszę przywołać terminy, które podczas studiów prawniczych wywoływały chęć rysowania po ławce, mimo że nie mam talentu plastycznego. Prawo pozytywne i prawo naturalne (Izdebski, 2021). Pierwsze jest zbiorem reguł ustanowionych w prawidłowy formalnie sposób. W tym sensie np. ustawy norymberskie są całkiem poprawne. Prawo naturalne wywodzi się z etyki, ewentualnie można je wywieźć od Boga. Opiera się na kategoriach dobra i zła. Na przykład prawa człowieka są wyprowadzane z koncepcji praw natury.

Tu trzeba zastrzec że prawo, a także na przykład pieniądze nie istnieją w tym samym sensie, w jakim istnieje grawitacja. Grawitacja działa niezależnie od naszej wiary w nią. Prawo opiera się na wierze ludzi w prawo. To są tzw. „porządki wyobrażone”, jak to ujął Yuval Harari. (Harari, 2021) Lepiej jednak żebyśmy sobie wyobrażali, że prawo naturalne istnieje i ma prymat nad pozytywnym. Strażnikiem tak pojmowanego porządku prawnego bywa konstytucja, ale znów - jej moc jest równa wierze w jej moc. Dlatego za skandowanie słowa „Kon-sty-tuc-ja” można dziś dostać pałą od polskiej władzy wykonawczej. Bywa, że prawo pozytywne łamie prawo naturalne i zachowania zgodne z ustawami budzą zasadniczy sprzeciw moralny. W państwach, które nie stosują zasad trójpodziału władzy jak również w państwach niedemokratycznych, prawo staje pałą władzy a nie tarczą obywateli. Skrajnym przykładem była zupełnie legalistyczna III Rzesza. Wystarczającym przykładem jest obecna Rzeczpospolita.

Organizacje, albo używając branżowego terminu – jednostki gospodarcze, z punktu widzenia zgodności działania z prawem mogą zachowywać się różnie. Od całkowitej zgodności do całkowitej niezgodności, ze wszystkim stanami pośrednimi oraz zmianami w czasie. Z punktu widzenia zgodności działania z prawem natury (zasadą dobra i zła w uproszczeniu) może być

zupełnie podobnie. Z pewnymi zastrzeżeniami można uznać, że szansa na popełnianie czynów złych jest mniejsza w legalnie działających organizacjach, a większa w działających nielegalnie. Działalność nielegalna oznacza zazwyczaj popełnianie czynów złych. Zupełnym wyjątkiem są organizacje działające dla dobra ludzi, a opierające się legalnej władzy. Przykłady polskie - podziemne związki zawodowe w czasach PRLu, podziemne organizacje pomocy kobietom obecnie. Ale szlachetne wyjątki są z definicji wyjątkami. W działalności nielegalnej najczęściej chodzi o zysk współmierny do ryzyka. Stąd zorganizowane grupy przestępcze działające na czarnym rynku - narkotyków, broni, niewolników.

I w tym właśnie miejscu dochodzimy do problemu, przed którym stoi księgowy. Bo skoro służba jakiemuś panu jest nieuchronnie wpisana w kondycję sługi, kluczową staje się kwestia wyboru pana oraz kwestia lojalności wobec niego.

2.

Pisanie jak projektowanie. Naszkicujesz dach, zauważysz brak ścian. Dorysujesz ściany, dostrzeżesz brak fundamentu. Pojęcie zła i dobra jest fundamentem. Problem w tym, że nie istnieje zło ani dobro absolutne. Z perspektywy kury dobro jest czym innym niż z perspektywy dżdżownicy. Człowiek przy rosoli może snuć rozważania jakby uniwersalne na ten temat, ale przecież tylko człowiecze. Jeśli istnieją byty, które nas ostatecznie wrzucą do rosoli, ich pojęcie dobra i zła jest zapewne nieprzystające do naszego. Wszechświat jest wielką pustką, w której tych pojęć w ogóle nie ma, a jeśli - to najwyżej rozsiane jak pryszcze.

Jeśli skupimy się na perspektywie wyłącznie ludzkiej - i tu pojawiają się problemy. Systemów etycznych jest wiele, różnią się w szczegółach i zmieniają w czasie. W posłowniu do wyboru opowiadań Lovecrafta (Kopacz, 2019) można przeczytać, że co prawda autor przez większość życia był rasistą, ale pod koniec już nie, a poza tym sto lat temu idea równości rasowej w Stanach Zjednoczonych była tak ekstrawagancją jak dziś etyczny weganizm. Zmierzam do tego biedny mój księgowy-czytelniku, że jesteś zdany na siebie w ocenie, czy twój pan jest zły do szpiku, czy trochę, czy wcale.

Kilka przykładów praktycznych:

Czy księgowy kartelu narkotykowego może uznać, że czyni dobrze przykładając się do swoich obowiązków? A jeśli się stamtąd zwolni i zatrudni w koncernie tytoniowym to już w porządku? Co z księgowymi w zakładach zbrojeniowych? Z księgowymi w rzeźniach? Księgowy zakładu karnego może spać spokojnie? A księgowy gułagu albo obozu koncentracyjnego?

Widać zakres problemów. Z jednej strony mamy odpowiedź na gruncie legalistycznym - działalność może być zgodna z prawem lub nie. Jednak pójsciem na łatwiznę byłoby powiedzieć „działam lege artis”. Od takiego stwierdzenia całkiem niedaleko do zdania, którym tłumaczyli się

naziści - „wykonywałem rozkazy”. Dlatego jest jasne, że bez pojęcia dobra i zła się nie obejdzie. Ale tu jasność się kończy. Zapytaj księdza, lamę, rabina, bramina, imama, filozofa, głosu wewnętrznego, kumpla przy grillu. Jakikolwiek kompas zainstalujesz w sercu, nie zapomnij o zasadzie niekonsekwencji sformułowanej przez L. Kołakowskiego (Kołakowski, 2010). Niekonsekwencja jest dopuszczeniem możliwości, że opinia przeciwna twojej może być jednak słuszna. Zatem z wyjątkiem sytuacji krańcowych lawirowanie między systemami norm jest moralnie dopuszczalne. Historia dowodzi, że ludzie konsekwentni do bólu szkodzą bardziej, ponieważ zazwyczaj to nie ich boli. Zresztą tylko dzięki niekonsekwencji w realizacji własnych przekonań polscy lewacy i prawacy przy świątecznym stole nie wydłubują sobie oczu widelcami. Na szczęście księgowi mogą czerpać ze wskazówek zawartych w dokumentach takich jak Kodeks Etyki Zawodowej w Rachunkowości (SKWP, 2007). Dokument ten nie wymaga przybliżenia, jego znajomość jest powszechna w środowisku polskich księgowych, przynajmniej powinna. A teraz przywołam postać Oskara Groninga, księgowego z Auschwitz (Shoychet, 2018). Zastanówmy się, czy ten miły pan mógłby zostać sygnatariuszem Kodeksu wykonując swój zawód w hitlerowskim obozie zagłady. Tak, tak, naruszam chronologię, porządki prawne, ale co nam szkodzi spekulacja? Nazwę to „testem Groninga”.

W kodeksie zdefiniowano dziewięć zasad etycznych, którymi powinien kierować się księgowy:

- 1) kompetencji zawodowych,
- 2) wysokiej jakości pracy,
- 3) niezależności zawodowej,
- 4) odpowiedzialności za przygotowywane i prezentowane informacje z zakresu rachunkowości,
- 5) właściwego postępowania w relacjach z osobami, jednostkami i instytucjami powiązаныmi z nią zawodowo,
- 6) właściwego postępowania w przypadkach sporu i sprzeczności interesów,
- 7) właściwego postępowania w szczególnych sytuacjach jednostki prowadzącej rachunkowość,
- 8) zachowania tajemnicy zawodowej,
- 9) właściwego oferowania usług z dziedziny rachunkowości.

No i teraz popatrzmy na pana Groninga. Kompetencje miał niepodważalne. Do jakości jego pracy zastrzeżeń komendant obozu nie wnosił. Niezależny zawodowo też był, owszem. Brał odpowiedzialność za przygotowywane sprawozdania. Zachowywał się nienagannie w stosunku do innych księgowych, koledzy z pracy go lubili. Tajemnice zawodowe chronił jeszcze kilka dekad po zamknięciu obozu. Nic nie wiadomo jakoby w sposób niewłaściwy oferował swoje usługi. Kryształowy człowiek - czemu wytoczono mu proces?

W Kodeksie zdefiniowano kluczowe pojęcia, a w pkt 12 również same zasady etyki jako „zbiór zasad (...) uznanych za moralne ramy wykonywania zawodu w dziedzinie rachunkowości”. Zwrócę

uwagę na zastosowanie słowa „moralne”. Bo ono – co by nie mówić – dotyka kwestii dobra i zła. Słowo to pojawia się w Kodeksie jeszcze dwa razy. Przy omawianiu zasady a kompetencji zawodowych i wysokiej jakości pracy (rozdział 1, pkt 1.2) zwraca się uwagę, że równie ważne jak kompetencje zawodowe są wartości moralne takie jak: – uczciwość, – wiarygodność, – obiektywizm, – uprzejmość, – szacunek, – odpowiedzialność społeczna. I tak się zastanawiam, czy pan Groning kierował się tymi wartościami wypełniając zestawienia majątku pozostałego po zagazowanych ludziach. Wychodzi, że owszem, tylko że on stosował te zasady – szczególnie uczciwość i odpowiedzialność społeczną - cokolwiek wybiórczo. Wobec ofiar nie, wobec katów tak. Drugi raz słowo „moralność” pojawia się w rozdziale 2, gdzie omawiana jest zasada niezależności zawodowej. W punkcie 2.5 Kodeks stanowi, że „niezależność zawodową (...) rozumie się jako zachowanie postawy niepoddawania się jakimkolwiek wpływom, które mogłyby stanowić zagrożenie dla etycznego (moralnego) i profesjonalnego wykonywania” obowiązków. I znów się zastanawiam, czy ten Groning był poddany takim naciskom, czy też wcale. Zdaje się że nie, bo jeśli zasady moralne stosował wybiórczo, żaden nacisk nie był potrzebny. Chociaż coś chyba Groninga cisnęło w dołku, skoro po jakimś czasie rzucił tę robotę i poprosił o wysłanie na front.

Wniosek nie jest optymistyczny. Etyka zawodowa nie jest odporna na „test Groninga”. Sprawa pierwszorzędna jest schowana tak głęboko, że stosunkowo łatwo będzie każdemu oportuniście obronić swoje haniebne działania, kiedy przyjdzie kwitować się z wiecznością.

3.

No to inny przykład. Roberto Escobar (Escobar, Fisher, 2010) odpowiadał za księgowość kartelu narkotykowego swojego brata – Pabla. W fazie rozkwitu przypadającego na lata 80te XXwieku było to potężne przedsięwzięcie gospodarcze z miliardowymi zyskami. Żadnych pretensji co do zgodności z prawem, czysto kryminalna sprawa. Roberto był kolumbijskim sportowcem, następnie otworzył firmę. Według polskiej terminologii nazwalibyśmy go małym przedsiębiorcą. Działał zupełnie legalnie, przynajmniej nie bardziej nielegalnie niż wszyscy. A potem dostał propozycję od brata i przeszedł na „ciemną stronę mocy”. Zamiast handlem rowerami zajął się księgowością kartelu. Stworzył zespół – prawdziwe służby finansowo-księgowe. Pracowników rekrutował z biednych rodzin, którym fundował studia kierunkowe, a potem zatrudniał w „firmie”. Nigdy nie powiedział „nie”. Czy mógł? To jest istotne pytanie. Bo jeśli nie mógł, jest zwolniony od odpowiedzialności. Czy można odmówić pomocy bratu, który jest gangsterem? Zapewne łatwiej nie wstępować do tej rzeki, niż z niej później wyjść na brzeg. Uwikłanie to pętla samozaciskową. Żądza zysku jest namiętnością, która wymaga działań. Reszta jest skutkiem tych działań. Ciekawie o tego rodzaju zła pisze Kołakowski. Uważa on, że nie jest to zło diabelskie, bo to ostatnie jest nieracjonalne i bezcelowe. Tu mamy do czynienia ze złem szekspirowskim, napędzanym ludzkimi

namiętnościami. Nie wnikając w głębokie przyczyny warto się zastanowić, czy Roberto Escobar godząc się na współpracę ze swoim bratem, godził się jednocześnie na całe zło, które ta działalność niesie? Handel narkotykami jest zły nie dlatego, że narkotyki „są trujące i kosztują trzy tysiące” jak skandują dzieci. Zło tkwi w tym, jakimi środkami trzeba pokonywać trudności biznesowe nielegalnej działalności. Założenie „tej granicy nie przekroczyć” jest czystą naiwnością. Praktyka dowodzi, że kręcąc się po spirali zła, człowiek przekracza każdą granicę, którą fizycznie jest w stanie przekroczyć. Żeby przemycać trzeba przekupywać. Żeby się ochronić trzeba zabijać. Czy Roberto wiedział o wszystkim? Pewnie nie. Kartel narkotykowy jak każda duża firma ma złożoną strukturę i podział zadań. Ale czy będąc mechanikiem czołgu można zwolnić się od odpowiedzialności za to, co robi dowódca – gdzie strzela i kogo miażdży?

Było nie wsiadać – łatwo powiedzieć po fakcie. Było wysiąść – jeszcze łatwiej powiedzieć. Było zepsuć czołg – o, to już najłatwiej doradzić. Ilu z nas – łatwych doradców - posłuchałoby własnej rady?

Ciekawe co Roberto Escobar powiedziałby na zbiór zasad Kodeksu Etyki Zawodowej w Rachunkowości? Zaryzykuję stwierdzenie, że mógłby je zaakceptować niemal w całości. Ale czy to takie dziwne? Świat organizacji przestępczych nie różni się aż tak bardzo od świata zwykłych organizacji. Też wymaga wysokich kompetencji zawodowych, wysokiej jakości pracy i całej reszty. To co prawda świat odwróconych wartości, ale wewnętrznie spójny.

Roberta uwolniła śmierć brata i załamanie organizacji. Lukę na rynku wypełnił konkurencyjny kartel Cali, w którym również pracowali księgowi.

4.

W telewizji pokazują zwoje drutu kolczastego, którym nasi pogranicznicy i wojsko szczelnie owijają zmarzniętych biedaków. Używam słowa „nasi” ze wstydem. Wolałbym w takich dniach nie mieć poczucia wspólnoty narodowej. Ale mam, więc hańba naszych władz jest moją hańbą. I myślę, że nie tylko księgowi miewają złych panów, pogranicznicy i wojskowi również. A skoro o drucie kolczastym mowa, to Anne Applebaum (Applebaum, 2018) wielokrotnie w swojej książce „Gulag” wspomina o roli księgowych w systemie sowieckich obozów pracy przymusowej.

O Gulagu każdy słyszał, ale nie każdy zdaje sobie sprawę, że było to przedsięwzięcie gospodarcze z założenia. Łagrów sowieckich nie zbudowano jako miejsca tortur tylko jako gałąź gospodarki wykorzystującej pracę niewolniczą. Stalin był entuzjastą tego rozwiązania. A czego był entuzjastą, stawało się w Związku Radzieckim rzeczywistością bez względu na koszty. W tym wypadku kosztem było cierpienie milionów i śmierć setek tysięcy. Cały proceder wymagał rzeszy księgowych oraz tak zwanych normistów, czyli ludzi odpowiedzialnych za formułowanie norm pracy na poszczególnych stanowiskach. Szczegółowe przepisy regulowały ile metrów drewna musi

dostarczyć robotnik leśny, ile tacek ziemi musi wykopać człowiek w ciągu dnia, ile posiłków musie wydać kucharz. Same racje żywnościowe były określone również skrupulatnie i różniły się w zależności od wykonywanej pracy, a także od statusu więźnia. Na pierwszy rzut oka widać pola do manipulacji i rzeczywiście oszustwo było w łagrze podstawą przeżycia. Oszustwo systemowe polegało na tym, że normy pracy były niewykonalne. Za to normy żywieniowe były zaniżone, a nawet te najczęściej nie były realizowane. W odpowiedzi na taką politykę władz obozowych, człowiek mógł przyjąć trzy strategie przetrwania. Zostać przodownikiem i w zamian za przekroczenie normy uzyskiwać wyższe racje. Nie każdy więzień miał na to siłę. Druga strategia – odmówić pracy i skazać się na głodowe racje wyznaczone „bumelantom”. Sposób ten był niezwykle ryzykowny i często kończył się śmiercią. Trzecia droga wybierana była w praktyce przez większość więźniów - oszustwo. Na samym dole drabiny robotnik oszukiwał brygadzystę na przykład co do ilości tacek przewiezonego urobku. Sposobów pozorowania pracy była niezliczona ilość, niektóre wymagały współpracy między więźniami lub korupcji strażników. Na wyższych szczeblach brygadzysta oszukiwał księgowego, księgowy komendanta obozu, a ten raportował wyżej. Jest jasne, że sprawozdania z działalności łagrów były nadmiernie optymistyczne i chociaż zarząd łagrów musiał zdawać sobie z tego sprawę, fałszywa informacja stanowiła źródło dalszych zestawień. Stalin zapewne dostawał na biurko raport zbiorczy i wierzył, że jego wola jest realizowana. Po czym wytyczał nowe cele na tej podstawie i dociskał śrubę. Planiści wyznaczali budżety na podstawie fałszywych przesłanek, normiści wyznaczali zawyżone normy, koło z kolczastego drutu zamykało się. Problem satrapów zawsze jest ten sam – po wbiciu na pal prawdziwych doradców otaczają się klakierami i tracą obiektywny osąd. System był wadliwy od góry do dołu ale działał, póki strach trzymał go w ryzach.

A księgowi różnych szczebli od centrali na Łubiance do najpodlejszego obozu na Kołymie, normiści w waciakach – kim byli? Często pracownikami systemu, ale równie często więźniami pełniącymi te funkcje, nawet bez wcześniejszego przygotowania. Zostać księgowym w obozie to wejść wyżej w drabinie społeczności więźniów. Lepsze jedzenie, lżejsza praca – większa szansa na przeżycie.

Nie wydaje się, żebyśmy mieli prawo oceniać zachowanie więźnia wchodzącego w układ z władzą. Nawet jeśli poprawiał swoją sytuację kosztem innych więźniów, jest to kategoria czynów możliwych do osądzenia tylko z wewnętrznej perspektywy.

A co z księgowymi – wolnymi? Czy ich możemy osądzić, skoro nie jesteśmy obywatelami totalitarnego państwa? Czy spełnianie wymogów Kodeksu Etyki Zawodowej byłoby w tym wypadku powodem do dumy, czy hańby? Czy człowiek pracujący dla systemu w takim państwie może zachować się dobrze? Jaki ma wybór? Czy może odmówić rozwijania kolejnej rolki kolczastego drutu?

5.

Czas przykrywa pyłem, gruzem i odłamkami szkła – po równo wydarzenia doniosłe oraz błahe. Te pierwsze jeszcze przez jakiś czas wystają spod kolejnych warstw jak szkielety spalonych budynków. Czy ktoś jeszcze pamięta wielką firmę Enron (Gibney. 2005)? Taki amerykański kolos na skorumpowanych nogach. Branża energetyczna, bankructwo w 2001 roku, ktoś, coś? W skrócie – jedna z największych korporacji notowanych na nowojorskiej giełdzie roztaczała wokół siebie aurę innowacji i sukcesu. Jakby powiedzieć po księgowemu – ich sprawozdania finansowe naruszały zasadę prawdziwego i rzetelnego obrazu. Mówiąc prościej – raporty powolutku i stopniowo odchodziły się od pionu jak masz radiowy Gąbinie, aż to upadku. Mechanizm był prosty, tylko skala zbyt wielka, by dostrzec problem szybko. Zarząd był wynagradzany od wzrostu kursów akcji, więc kurs akcji musiał rosnąć. Przepaść między mirażem, a rzeczywistością zasypywali księgowi i audytorzy z firmy Arthur Andersen LPP. Dlaczego? – dla pieniędzy. Jak? – tu można tylko wziąć głęboki wdech i zacząć rozwijać wachlarz możliwych metod. Zamiast tego przez moment zatrzymajmy się na niesławnej pamięci ludziach, którym nie zadrżała ręka przy wpisywaniu liczb i składaniu podpisów. Może klucz leży początkowej przyjemnej dysproporcji między małym fałszem a dużą nagrodą? Komu przeszkadza, że masz nie stoi całkiem prosto? Metr odchylenia nic nie znaczy, skoro czub niknie w chmurach. Haczyk polega na tym, że potem już nie ma wyjścia i trzeba brnąć. Jedno kłamstwo musi być przykryte kolejnym, odmowa nie cofa skutków poprzedniego przestępstwa. Zostaje tylko pieniądź jako środek znieczulający. I tak do końca. U Dostojewskiego klęska przynosi ulgę, ciekawe czy ci panowie czytali „Gracza” (Dostojewski, 1867)?

Sformułowanie „kreatywna księgowość” nabrało pejoratywnego znaczenia właśnie od czasów afery Enronu. Wcześniej oznaczało po prostu, że księgowość – jak poezja - jest tworzeniem obrazu w umyśle czytelnika. Przez cwaniaków z Arthura Andersena „kreatywna księgowość” to synonim szwindla. Nie trzeba dodawać, że gdyby przetestować tych księgowych na okoliczność stosowania Kodeksu Etyki Zawodowej w Rachunkowości, łuna od czerwonych lampek nad ich biurkiem byłaby widoczna z orbity.

Jeśli jest w tej katastrofie coś niebanalnego to kara, która spotkała obie korporacje za zbrukanie ducha poezji. Wspólne haniebne wygnanie do świata zamkniętych haseł Wikipedii. Enron Corporation i Arthur Andersen LPP – na wieki związani linkiem do hasła „korupcja w korporacjach”. Jak Czerwona Królowa i Skazeusz z „Alicji w Krainie Czarów” Burtona - skuci jednym łańcuchem, kiedy dobro ostatecznie zwycięża. Bo dobro ostatecznie zwycięża, prawda Alicjo?

Wracając do paskudnego „testu Groninga”. Kodeks etyki zawodowej w rachunkowości jest niezwykle pożytecznym dokumentem nie dlatego, że daje odpowiedź na każde pytanie, ale dlatego że jest pożywką do zadawania pytań. Każdy z nas może być księgowym obozu śmierci, księgowym gułagu, księgowym mafii, albo Enronu. Zło jest trudniej wyczuwalne, kiedy narasta powoli. Przyzwyczajamy się, słabną receptory. Pływamy w kółko, jak raki w garnku zawieszonym nad ogniskiem. Od czasu do czasu powinniśmy zrobić sobie test na utratę wartości. Może w kościele, może patrząc w kantowskie niebo gwiaździste. Wątpliwość jest dobrym objawem.

Applebaum A. (2018), Gułag, Agora, Warszawa.

Dostojewski F., (1866), Gracz, oryg. Ирпок, Sankt Peterburg.

Escobar R., Fisher D. (2010), Księgowy mafii, tłum. G. Woźniak, Świat Książki, Warszawa

Harari Y. (2021), 21 lekcji na XXI wiek. Wydawnictwo Literackie, Kraków.

Izdebski H. (2021), Doktryny polityczno-prawne. Fundamenty współczesnych państw, Wolters Kluwer, Warszawa.

Kołąkowski L. (2010), Nasza wesoła apokalipsa, Znak, Kraków.

Kodeks Etyki Zawodowej w Rachunkowości (2007), Stowarzyszenie Księgowych w Polsce, [skwp.pl/stowarzyszenie/etyka-zawodowa/kodeks-zawodowej-etyki-w-rachunkowosci/](http://skwp.pl/stowarzyszenie/etyka-zawodowa/kodeks-zawodowej-etyki-w-rachunkowosci/)

Lovecraft H.P. (2019), Zew Cthulhu, tłum. M. Płaza, posłowie M. Kopacz, In Rock, Czerwonak.

Przekręt w Enronie (Enron: The Smartest Guys in the Room), USA, 2005, reż. Alex Gibney.

The Accountant of Auschwitz, 2018, Kanada, reż. Matthew Shoychet.